

Serbia skazana na South Stream

Marta Szpala

W Serbii 24 listopada odbyła się uroczystość inauguracji budowy gazociągu South Stream. Było to kolejne z szeregu podjętych przez Gazprom w ostatnim okresie działań, które miały promować tę inwestycję (na początku listopada podobne wydarzenie miało miejsce w Bułgarii). Podpisano też umowę o finansowaniu inwestycji i umowę o tranzycie, a 14 listopada władze Serbii wydały pozwolenie na budowę gazociągu.

Komentarze

- Dla Serbii budowa South Stream jest jedyną szansą na dywersyfikację szlaków dostaw surowców, gdyż serbskie spółki nie mają środków finansowych na realizację projektów infrastrukturalnych, a unijne projekty dywersyfikacyjne nie uwzględniają Serbii. Dodatkowo South Stream, jeśli zostanie zrealizowany zgodnie z planem, pozwoli Serbii stać się ważnym węzłem przesyłu gazu do Bośni i Hercegowiny, Chorwacji, Czarnogóry i Macedonii. Jednocześnie South Stream jest w ostatnim okresie jedną z niewielu inwestycji zagranicznych, która daje władzom serbskim nadzieję na stworzenie miejsc pracy i przyspieszenie rozwoju gospodarczego (wartość inwestycji w Serbii ma wynieść ok. 1,7 mld euro).
- Rosja wykorzystując zależność Serbii w kwestiach energetycznych narzuciła Belgradowi niekorzystne zasady realizacji inwestycji (całkowite uzależnienie od rosyjskich dostaw gazu, rosyjskie spółki są właścicielami jedynego magazynu gazu oraz spółki petrochemicznej NIS). Elementem nacisku Moskwy na Belgrad jest też zadłużenie państwowego koncernu Srbijagas wobec Gazpromu (ok. 80 mln USD) i wobec NIS (ok. 225 mln euro). Serbską stronę obciąża także niekorzystna umowa o długoterminowych dostawach gazu (do 2021 roku), która zakłada dostawy gazu dwa razy wyższe niż serbskie zapotrzebowanie (Rosja mogłaby się domagać zapłaty za niepobraną gaz). W konsekwencji Serbia, jako jedyne państwo na trasie South Stream, zgodziła się przekazać większościowy pakiet udziałów w spółce realizującej inwestycję stronie rosyjskiej (51% Gazprom, 49% Srbijagas), przy czym spółka ta została zarejestrowana w Szwajcarii. Inwestycja ma być sfinansowana przez stronę rosyjską, a wkład serbski ma zostać pokryty z dochodów z tranzytu. Brak efektywnej kontroli nad spółką realizującą inwestycję może spowodować, że będzie ona generować Serbii tylko długi. Wszelkie serbskie próby wprowadzenia bardziej partnerskich zasad współpracy (eliminacja pośredników w handlu gazem, podwyższenie opłaty eksploatacyjnej i uzgodnienie w sprawie rozwoju koncernu paliwowego NIS – 56% udziałów Gazpromniefti) zostały przez

stronę rosyjską odrzucone.

- W dłuższej perspektywie realizacja inwestycji na obecnych warunkach może być niekorzystna dla Serbii. Po pierwsze pogłębi się uzależnienie Serbii od rosyjskich surowców (zmieni się trasa, ale nie źródło dostaw) i powiększy dominacja Rosji w serbskiej energetyce, po drugie – trudno obecnie oszacować koszty, jakie Serbia poniesie przy budowie South Stream. Belgrad nie ma także żadnych gwarancji, że łączniki z państwami sąsiednimi zostaną wybudowane, co jest warunkiem roli Serbii w regionalnym rynku energii. Inwestycja jest także problematyczna z punktu widzenia regulacji unijnych (brak przestrzegania zasady dostępu trzeciej strony).